

## ZOFIA DADEJ

ur. 1945; Piotrków



Miejsce i czas wydarzeń	Piotrków, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Piotrków, Krzczonów, wieś, obrzędy, zmarli, pogrzeb, tradycje pogrzebowe

### Obrzędy pogrzebowe

A pogrzebowe to teraz to, kiedyś to z domu wyprowadzały, schodziły babki się na różaniec u sąsiadki. No teraz raczej ktoś umrze, to zaraz zabierają. Jak mówię, w zeszłym roku to był upał wtedy, to był lipiec, to zakłady pogrzebowe są i zabierają, bo nawet jest takie podobno, że nie wolno trzymać. W zimie co innego, a latem że nieboszczyka nie wolno w domu trzymać. A jeszcze wtedy podobno jak jest burza –grzmi. Że się ciało psuje. I to jest prawda. O, gdzieś ktoś umrze, to dzwoni do zakładu pogrzebowego, zabierają. A to elegancka biała taka trumna, worek biały w trumnę i tam już ubierają. Ubranie się tylko zawieszają, ubierają i potem przywożą na tę godzinę do kościoła. Ale i w niektórych domach jest tak, że schodzą się kobiety na różaniec. Ale jak jest zmarła, a jak nie ma zmarłego, no to różaniec odprawiać. I są takie strony, na przykład jest, jak o, siostra jest w Lubartowie, tylko ona jest w mieście, ale tam na wsi miała teściów, to tam po pogrzebie wieczorem, schodzą się i nie to, że odmawiają, tylko śpiewają te wszystkie zdrowaśki, różaniec. I poczęstunek jest. Jest wędlina, jest ciasto, jest picie, no bo jak wyśpiewają te piętnaście tych dziesiątków, no to zaschnie w gardle. To i, a tam i później wszystko, i wódka jest. To jest taka stypa potem jeszcze. No u nas tego no nie było, ale jak poprzyjeżdżali, nawet z Lubartowa ich tyle przyjechało i tu z Lublina i co, no to obiad dla wszystkich robiłam, no bo zrobiliśmy obiad, podali tu po wszystkim, ile było –dwadzieścia dwadzieścia osób, bo to troje dzieci, a dwadzieścia dorosłych. To była cała stypa, no ale był obiad, też był obiad, wiem, że flaki, bigos, jakieś udka pieczone, ciasto całą noc piekłam. I wszystko było porobione, bo tak trza było.

Żeby dusza wyszła. No, zegary to tak. Zegary się zatrzymuje, bo czas się zatrzymał, a no i te okna, drzwi otwierać, bo żeby dusza sobie poszła do nieba. To, to wiem o tym. U nas to musi całą noc wtedy okno było otwarte, bo to było duszno. No gromnicę paliłam, zegar stanął. Ten musi chodzić, bo byśmy nie wiedzieli, która godzina. Tylko budzik żeby nie dzwonił, to zatrzymałam. To, to tak.

To jak trumnę wynoszą, ja już zauważyłam –u kogo? U kogo to było? Jak trumnę

wynosili, jak był nieboszczyk w domu, u nas tego nie było, to żegnały we drzwiach –trzy razy do góry i do progu, do góry. O, musi to u nas, jak tatuś umarł. Dzia-, a dziadek też, to było dawno. Ale gdzieś tu u kogoś to, czy Grzegorzyczkowa, może u tej jak umarli. No i przewracały te krzesła tam, jak ktoś siedział, bo jak było, z ciałem miały wychodzić, to też ludzie schodziły, to tam różaniec odprawiały, czy śpiewały coś. Najwięcej *Serdeczna Matko*, to i to właśnie przewracały, bo jeszcze wiem, że dostałam jakimś stołkiem po nogach, jak wychodziłam, ktoś pchnął. To, ale to teraz mówię, jest inaczej, bo przyjedzie, z zakładu pogrzebowego przyjadą, zabiorą i jest, jak, raczej zabierają. Czy to w zimie, czy latem. Bo później w domu, to różnie bywa, to ni ma kto ubrać, a to... Bo i tak po trumnę trza jechać do zakładu. A tam już jest wszystko gotowe i czy więcej czy –cała obsługa.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-06-05, Krzczonów
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota, Justyna Olik
<b>Redakcja</b>	Weronika Szwanec
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"